Nr. 10. Kraków, Poniedziałek 12 czerwca 1911. Rok I.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

Redakcya i Administracya: Kraków, Krowoderska 31 — Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemiec.

PRENUMERATA:
W miejscu:
kwartalnie 1·30 kor. | półrocznie 2·50 kor. | rocznie 5.— kor. | Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie 1·50 kor. | półrocznie 3·— kor. | rocznie 6·— kor. | Numer pojedynczy 12 hal.

Telefon 412

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy: Za pierwszy raz . . . . —·20 kor
" " Za każdy następny . . . . —·12 "
[illegible] . . . . — 60 "
Głosy publiczne . . . . 1·50 kor. | Paski od . . . . 4·— "

Kraków dnia 12 czerwca.

Nowa Reforma, krusząca kopie w obronie swego właściciela, nie może ścierpieć, że są w Krakowie ludzie, którzy jawnie i na głos potępiają postawienie kandydatury p. Doboszyńskiego; w bezsilności swojej rzuca się na prawo i lewo, grozi, szkaluje, a ostatnio wyprowadzona z równowagi naszemi uwagami zamieszczonemi w poprzednim numerze *Gońca*, rzuca się na Żydów i grozi im antysemityzmem.

Tego za wiele. Wierzymy, że duchowe dziecko p. Doboszyńskiego na równi z nim zdolne jest do wszelakich przemian kameleonowych w polityce i kto śledził stanowisko p. Doboszyńskiego i *Nowej Reformy* w ciągu ostatnich lat kilkunastu, chętnie tę prawdę obojga poświadczy.

Naturalnie jest nam zupełnie obojętną osóbka p. Doboszyńskiego, równie jak chwilowy kurs *Nowej Reformy*, ale są względy zasadnicze etyki w życiu politycznem, których nikomu naruszać nie wolno, a tych względów nie uszanowali obecnie ci, którzy stojąc na czele, wobec współobywateli za prowadzenie spraw publicznych są odpowiedzialni. To bezwzględnie potępić należy; — częściowe zaś rozgrzeszenie naszych prowoderów spowodować może przestrzeganie z ich strony czystości wyborów — którego się domagamy imieniem całego społeczeństwa. Nie uszanowanie tego kategorycznego imperatywu pociągnie za sobą bezwzględne wystąpienie i potępienie zwolenników korupcyi wyborczej.

Kraków jako duchowa stolica Polski powinien wyryć swe piętno na ogólnej polityce krajowej w sposób, który w każdym kierunku odpowiada tradycyom narodu polskiego i potrzebom etycznym, kulturalnym i ekonomicznym naszego społeczeństwa; to też posłowie miasta Krakowa w Kole polskiem powinni świecić przykładem pod względem osobistych zalet charakteru, znajomości stosunków społecznych i nieugiętości zasad demokratycznych.

Już w poprzedniej kadencyi parlamentarnej był żal ogólny, że posłowie miasta Krakowa nie dorośli swego zadania, że nie zdołali sobie wyrobić kierującego stanowiska w Kole polskiem ani społeczeństwie naszem, że posłowanie ich poza zadowoleniem ich osobistej ambicyi, nie przyniosło zgoła żadnego pożytku dla miasta i kraju. Należało spodziewać się, że to smutne doświadczenie winno było pobudzić rządzące nasze sfery do myślenia i wyboru takich kandydatów, którzy zdolni będą zapanować nad chaosem w Kole polskiem w kierunku zgniecenia osobistych ambicyi i swarów i poprowadzenia polityki Koła polskiego w zgodzie z istotnemi potrzebami naszego społeczeństwa.

Tymczasem doznaliśmy gorzkiego rozczarowania.

Jedynym poważnym kandydatem z Krakowa jest prezydent Leo; chętnie przyznajemy mu wszelkie kwalifikacye na kierującego męża stanu, cieszyć nas będzie, jeźli zdoła w Wiedniu zająć stanowisko odpowiadające jego energii, zasobom wiedzy i politycznej bystrości. Naturalnie żałować należy, że równocześnie traci Kraków swego prezydenta i to w chwili przełomowej, bo nie wierzymy, aby przy największym wysiku udało się p. Drowi Leowi połączyć obowiązki prezydenta miasta z obowiązkami wybitnego posła, a ponieważ p. Dr. Leo w Kole polskiem zechce się wybić na kierujące stanowisko, przeto stanie się niewątpliwie ze szkodą interesów naszego miasta.

Dwaj inni kandydaci p. Zieleniewski i p. Petelenz byli już posłami w poprzedniej kadencyi; ich kwalifikacye są szerszym kołom wyborców znane.

Kandydaturę p. Doboszyńskiego uważamy za wręcz szkodliwą dla interesów i dobrej sławy miasta Krakowa. Nietylko dlatego, że p. Doboszyński przechodził procesy cywilne i karne, które bolesne echo wywołały w naszem społeczeństwie.

Wyrok Trybunału rzeszowskiego nie da się zmazać zapłaconą deklaracyą Dra Goldberga, a wiadoma rzecz, że ucieczka p. Doboszyńskiego od Sądu przysięgłych w Wiedniu, gdzie występował jako oskarzyciel prywatny, wywołała swego czasu w dziennikach krajowych żal i

---

A. CZECHOW.

„Zemsta"

(Humoreska).

Teodor Sygajew, przyłapawszy swą żonę *in flagranti*, nie rzekł ani słowa, tylko udał się do składu broni pod firmą »Smooks & Co.« aby wybrać sobie odpowiedni rewolwer. Twarz jego wyrażała gniew, żal i niezłomną decyzyę...

»Wiem teraz, co mam robić... — myślał. — Ognisko święte oplugawione, honor wdeptany w błoto, zło tryumfuje, przeto ja, jako obywatel i człowiek uczciwy, powinienem stać się mścicielem. Najpierw zabiję ją i kochanka, a potem siebie...«

Nie dobrał sobie jeszcze rewolweru i nikogo nie zabił, a już widział w wyobraźni trzy trupy skrwawione, roztrzaskane czaszki, rozpryśnięty mózg, tumult, hałas, policyę, tłum gapiów, ekspertyzę lekarską.. Z nienawiścią zpotwarzonego człowieka, przedstawiał sobie całe przerażenie rodziny i tłumu, agonię wiarołomnej, a nawet czytał w myślach artykuły wstępne dzienników o rozkładzie rodziny współczesnej...

Tymczasem subjekt sklepowy, — jakaś ruchliwa, zgrabna figura z brzuszkiem, w białej marynarce — rozkładał przed nim rewolwery różnego kalibru i, kłaniając się ustawicznie i uśmiechając się z szacunkiem, mówił:

— Co do mnie, to radziłbym panu wziąć ten czerwony rewolwer, systemu „Smith i Wasson". Ostatni wyraz techniki strzeleckiej. Trzykrotne działania, z ekstraktorem; bije na sześćset kroków w centrum. Zwracam uwagę na wykwintność wyrobu. Najmodniejszy system, monsieur! Codziennie sprzedajemy dziesiątki na bandytów, wilków i gaszków... strzał pewny i silny, rewolwer bije na długi dystans i przebija na wylot żonę i gaszka... Co się zaś tyczy samobójców, to, monsieur, nie znam lepszego systemu!

Subjekt podnosił i opuszczał kurki, dmuchał na rękojeść, celował i udawał, że nie posiada się z radości... Patrząc na jego twarz pełną zachwytu, można było przypuszczać, że samby sobie wpakował kulę w łeb, gdyby tylko posiadał własny rewolwer tak pięknego systemu jak „Smith i Wasson"...

— Jaka cena? — spytał Sygajew.

— Czterdzieścipięć rubli, monsieur.

— Hm! Jak dla mnie, to trochę za drogo...

— W takim razie, monsieur, pozwolę sobie zaproponować mu inny system, tańszy. Racz pan spojrzeć... Wybór posiadamy olbrzymi, ceny wielorakie... Stosownie do wymagań. Naprzykład, ten oto rewolwer, systemu Lefochet kosztuje zaledwie ośmnaście rubli, ale... (tu subjekt skrzywił się z pogardą..) ale, monsieur, ten system już się przestarzał! Nabywają go jedynie duetowi proletaryusze i rozwydrzone psychopatki! Zastrzelenie, czy też zabicie żony z systemu Lefochet, uważane jest dzisiaj w dowód złego tonu. Dobry ton poleca tylko Smitha i Wasson.

— Nie mam potrzeby ani zabijać siebie, ani nikogo — posępnie zełgał Sygajew. Nabywam ot wprost dla letniego mieszkania, aby złodziei odstraszać...

— To nas bynajmniej nie obchodzi, w jakim celu pan to nabywa — uśmiechnął się subjekt, opuszczając skromnie oczy. — Gdybyśmy w każdym wypadku mieli się doszukiwać powodów, to, monsieur, musielibyśmy wkrótce zwinąć interes.. Do straszenia złodziei Lefochet nie nadaje się, ponieważ wydaje nie głośny, głuchy huk, w tym celu, monsieur, poleciłbym panu pospolity kapiszonowy pistolet, systemu Mortimer, tak zwany pojedynkowy...

„A możeby go lepiej wyzwać na pojedynek... — błysnęło naraz w głowie znieważonego małżonka. Zresztą, za wiele honoru dla takiego marnego nędznika! Takich nędzników należy sprzątać jak wściekłe psy!"...

Subjekt, obracając się z gracyą i drepcząc nóżkami oraz nie przestając uśmiechać się i paplać bez przerwy, rozłożył przed nim nową kupę rewolwerów. Najapetyczniej i najgroźniej zarazem ze wszystkich wyglądał »Smith i Wasson«. Sygajew wziął do rąk rewolwer jakiegoś systemu, utkwił w nim swój tępy, bezmyślny wzrok i pogrążył się w zadumie. Wyobraźnia znów podsunęła mu obraz, jak druzgocze czaszki kochanków, jak krew strumieniem płynie po kobiercu i po posadzce, jak drga kurczowo ciało wiarołomnej małżonki... Ale wszystkiego za mało snadź było dla obrażonej jego dumy męskiej i krwawe wizye łkania i groza nie zaspakajały go wcale... Trzeba było wymyśleć coś stokroć okrutniejzego!

»Oto co — myślał — najlepiej zabiję jego i siebie a jej pozwolę żyć. Niech schnie z wyrzutów sumienia i pogardy otoczenia. Dla takiej nerwowej osoby, jak ona, będzie to gorsze od śmierci!...«

I począł przedstawiać sobie swój pogrzeb: Oto leży on, znieważony małżonek w trumnie, z łagodnym uśmiechem na ustach, a ona, blada, udręczona wyrzutami sumienia, kroczy za trumną, niby Niobe, i nie wie, kędy się ukryć od zabójczych, pełnych wzgardy spojrzeń, jakiemi obrzuca ją tłum wzburzony...

— Widzę, monsieur, że podoba się panu »Smith i Wasson« — przerwał mu marzenia subjekt — skoro wydaje się panu za drogim, to mogę opuścić pięć rubli.. Zresztą mamy jeszcze inne systemy, znacznie tańsze...

Subjekt zgrabnie i z gracyą obrócił się i wydostał z półek cały tuzin futerałów z rewolwerami...

Odleżałe, czyste, silne Nalewki owocowe, Rosolisy, Rumy, Koniaki, Starki, Spirytus na miary, flaszki i t. d.

polecają po nadzwyczaj tanich, bo hurtownych cenach sklepy Parowej Fabryki wódek Polskich **Romana Marczyńskiego**

w obrębie miasta — **Półwsie-Zwierzyniec** „Pałac" Nr. telefonu 77 — za rogatką Warszawską — **Prądnik czerwony** „Pocieszka" Nr. telefonu 580

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.
KAWY prawdziwe angielskie ceylony KAWY
po najtańszej cenie poleca:
Wojciech Olszowski
Kraków, Mały Rynek róg ulicy Szpitalnej.

zdziwienie, a wiedeńskich tak upragnioną sposobność do naigrawania się z nas i częstowania nas kalumniami.

Takie sprawy nie idą w zapomnienie.

Pod względem politycznym przechodził p. Doboszyński również koleje dość dziwaczne i należy stwierdzić, ze kto kandydował raz pod egidą starosty, a drugi raz pod kierunkiem ks. Stojałowskiego, ten za spiżowy filar idei demokratycznej uchodzić nie może.

Konstatujemy chętnie, że komitet mieszczański kandydatury p. Doboszyńskiego i Petelenza nie stawiał, a tylko je przyjął do wiadomości. Komitet ugiął się w tym wypadku przed znaczeniem poczytnego dziennika i nieznacznej grupy polityków w stronnictwie demokratycznem się skupiających.

Żałować należy, że stronnictwo demokratyczne powołane do tak znacznych zadań w kraju, mające za sobą tradycye Smolki, Romanowicza i Rottera, w obecnym swym składzie, za decydujące uważa nie świętość zasad i głos powszechnej opinii, ale łaskę poczytnego dziennika.

Niechby *Nowa Reforma* swą groźbę spełniła i przeszła do obozu tych, wśród których jej właściciel już gościny szukał: otworzą się natenczas oczy wszystkim ludziom uczciwym, o dobro kraju dbałym, a może skupią się wtedy, by powstał w Krakowie organ demokratyczny, będący własnością publiczną i służący sprawie publicznej.

To też gróźb *Nowej Reformy* się nie lękamy, a również jesteśmy spokojni, że próba wprowadzenia korupcyi wyborczej w masy żydowskie na Kazimierzu podjęta pod patronatem *Nowej Reformy* dozna zupełnego fiaska.

Tempora mutantur. Niezawiśli żydzi wyrośli przez hasło walki z korrupcyą wyborczą, a dziś milczą, gdy po Stradomiu uwijają się płatne hyeny wyborcze p. Doboszyńskiego i tylko przyzwoitsi wśród nich zapewniają, że się to dzieje wbrew ich woli i że nie godzą się ze stanowiskiem zajętem przez pp. Grossa i Landaua.

Zobaczymy!!

Z naszej gospodarki miejskiej.

W ostatnim numerze »Gońca poniedziałkowego« poddaliśmy rzeczowej krytyce politykę gruntową prowadzoną przez prezydenta miasta i wskazaliśmy na ten smutny, a przez zarząd miasta niewątpliwie niepożądany objaw, że w dotychczasowy sposób prowadzona gospodarka gruntowa przyczynia się raczej do podwyższenia cen za grunta budowlane aniżeli do utrzymywania cen tych w granicach ich rzeczywistej wartości. Przeprowadzenie polityki gruntownej na terytoryum gminy jest kwestyą bardzo trudną z drugiej strony jednak bardzo wdzięczną, bo tylko ona może wpłynąć skutecznie na ustrój mieszkaniowy w danej gminie.

Przyznajemy, że krytyka i negacya zawsze są łatwiejsze jak dobra i praktyczna rada i jej nie zastąpi — ale w kwestyi gminnej polityki gruntowej o radę nie trudno, bo zarząd miasta nagromadził już pewne doświadczenia w tym kierunku, zresztą wzorować się dziś może na doświadczeniach i osiągniętych rezultatach innych miast prowadzących na szerszą skalę politykę gruntową.

Nie można wprawdzie stawiać trwałych zasad, wytycznych oraz skostniałych szematów dla tego działu ekonomicznej polityki gminnej, ile że sposób przeprowadzenia miejskiej polityki gruntowej winien być indywidualnie traktowany, z punktu widzenia lokalnych stosunków i szczególnych właściwości danej gminy; to jednak jest pewnem, że racyonalnie prowadzona komunalna polityka gruntowa powinna być przedewszystkiem celową, a więc powinna mieć z góry określone cele, do których zdąża, a co do sposobu ich przeprowadzenia powinna być programową tj. prowadzoną w pewnym wytycznym z góry kierunku. Tylko wówczas spełnić ona potrafi doniosłe swe społeczne zadanie, podczas gdy dorazowo i niepewnie prowadzona akcya, choćby z wielkim nakładem kosztów, tylko wywołać musi prywatną spekulacyę gruntami i ją ułatwia.

Najważniejszym celem polityki gruntowej jest niewątpliwie dążenie w kierunku przeciwdziałania niezdrowej i mieszkańców gminy wyzyskującej prywatnej spekulacyi gruntowej, objawiającej się w nienaturalnym wzroście cen za grunta budowlane, a temsamem pośrednio w kierunku zwalczenia drożyzny mieszkaniowej.

Mając ten cel na oku, nie można gminnej akcyi gruntowej ogniskować w bezplanowych zakupach drobnych lub większych obszarów po cenach stosunkowo wysokich w tym celu, aby je rzucić na targ po latach dopiero i na gruntach tych grubo zarobić — akcya tak pojęta z góry uchodzić musi za spaczoną, ba nawet szkodliwą.

Dziś na zasadzie własnych w innych miastach zwłaszcza niemieckich zaczerpniętych doświadczeń musimy przyjść do przekonania, że tylko wówczas można powstrzymać nienaturalny wzrost cen za grunta, jeżeli rzuca się na targ rozparcelowane i należycie urządzone większe obszary, po cenach stosunkowo niskich, bo tylko wielka podaż potrafi w spekulacyi prywatnej sprowadzić redukcyę ceny do granic odpowiadających rzeczywistej wartości.

Miasta niemieckie dawno już z pięknymi rezultatami prowadzą taką politykę gruntową i mieszkaniową, tych dwóch kwestyi bowiem trudno od siebie oddzielać i dawno już przyszły do przekonania, że jedynie racyonalnym sposobem osiągnięcia tego pożądanego rezultatu jest nabycie większego, kilkunasto lub kilkudziesięciomorgowego obszaru gruntów położonych czy to na peryferyi miasta, czy też w sąsiedniej gminie, uprzystępnienie tychże przez parcelacyę, urządzenie ulic i placów, skanalizowanie, połączenie za pomocą taniego środka komunikacyjnego, jak tramwaju z miastem samem, a następnie sprzedaż pojedynczych parcel po cenach nie wysokich uwzględniających tzw. interkalarya, koszta administracyi, poczynione inwestycye i „obywatelski“ zarobek.

Tak, nie inaczej zrozumieć należy gminną politykę gruntową, a w ten tylko sposób można planowo rozwiązać zagadnienia streszczające się w drożyźnie mieszkań.

Jeżeli pod tym kątem widzenia przyglądnęliśmy się gospodarce gminy krakowskiej, to przyjść musieliśmy w poprzednim artykule do przekonania, że brak jej właśnie owej „celowości“ i programowości, że brak jej planu pewnego, sam bowiem fakt chaotycznego, bezplanowego kupowania przez zarząd gminy większych czy mniejszch obszarów gruntowych nie może jeszcze prowadzonej przez gminę akcyi nadać charakteru akcyi celowej i programowej.

Nie będąc przeciwnikami nabywania gruntów przez gminę, pod podanymi w górze warunkami — hołdując owszem zasadzie, iż gmina winna współdziałać przez nabywanie nieruchomości w ukształtowaniu się polityki gruntowej — nie możemy jednak tego, co dotychczas zarząd gminy uczynił w tej materyi, nazwać zdrowem i użytecznem.

Po racyonalnem nabyciu przez gminę gruntów pofortyfikacyjnych, które leżą latami odłogiem — ze szkodą dla gminy a bez pożytku dla obywateli — jakiż cel przyświecał przy tranzakcyi i nabyciu obszaru dworskiego w Dębnikach? Czy na dębnickich gruntach może przeprowadzić gmina akcyę, któraby choćby słabo wpłynęła na drożyznę gruntów w Krakowie? Jaki program nakazywał gminie dalszego nabywania gruntów w różnych stronach miasta?

Czy interes miasta nie nakazywał raczej — pozyskania gruntów w Krowodrzy obok dworca towa-

---

— Oto, monsieur, cena trzydzieści rubli. Nie jest to drogo, gdy się zważy, że kurs strasznie spadł, a cło stale wzrasta... Monsier, klnę się na Boga, że chociaż jestem konserwatysta z przekonań, i ja już poczynam się burzyć! Zważ pan tylko: kurs i taryfa celna zdziałały to, że teraz broń mogą nabywać tylko burżuje! Tylko bogacze! Dla biedaków została tylko broń tulska i zapałki fosforowe! Tulska broń — to kpiny, monsieur! Ot, mierzysz zaprzykład w swą żonę, a sam dostajesz kulą w łopatkę...

Sygajew doznał naraz żalu i upokorzenia na myśl, że będąc trupem, nie mógłby przecież widzieć mąk zdrajczyni. Zemsta bowiem wtedy tylko jest słodką, gdy jest się w stanie widzieć ją i kontrolować jej skutki, a co za cel zemsty — gdy oto będzie leżał w trumnie i nie czuł nic a nic?!...

„A możeby lepiej tak zrobić — rozmyślał. — Zabiję go, potem pójdę na pogrzeb, popatrzę, a po pogrzebie siebie zabiję... Zresztą, psiakrew i to na nic! Jeszcze przed pogrzebem mogą mnie aresztować i odbiorą mi broń... A zatem: zabijam go, ją pozostawiam żywą, co zaś do mnie... no, co do mnie, to na razie nie zabiję się jeszcze, a pójdę do kozy. Zabić się zawsze będę miał czas. Koza dlatego jest mi na rękę, że przy badaniu prewencyjnem będę miał sposobność rzucenia światła wobec władzy i społeczeństwa na całą nikczemność jej postępku. Jeżeli zaś zabiłbym się, to można przypuszczać, że z właściwą sobie przebiegłością i przewrotnością charakteru przypisałaby mi winę wszystkiego, skutkiem czego i społeczeństwo i przysięgli usprawiedliwiliby jej czyn, i kto wie, możeby się nawet naśmieli ze mnie; jeżeli zaś zostanę żywym, to...

Za chwilę znów myślał:

»Tak, jeżeli się zabiję, to przypiszą mi winę wszystkiego i nawet posądzą o niskie instynkty... A przytem, pocóżbym miał siebie zabijać? To raz. Powtóre, zastrzelić się — to znaczy: stchórzyć! A więc zabiję go, ją pozwolę żyć, sam zaś pójdę do kozy! Nademną zaś będzie sąd, ona zaś będzie figurowała w sprawie jako świadek... Wyobrażam sobie jej oszołomienie, jej hańbę, wstyd i lęk, gdy ją będzie indagował mój obrońca! Sympatya sądu publiczności i prasy, będzie oczywiście, po mojej stronie...«

Medytował tak, a tymczasem subjekt wciąż rozkładał pezed nim coraz to nowe tuziny, uważając jednocześnie za swój obowiązek rozrywać pogawędką nabywcę.

— Oto angielskie nowego systemu, przed niedawnym dopiero czasem otrzymaliśmy — paplał. Ale upewniam pana, że wszystkie te systemy bledną wobec „Smitha i Wassona“! W tych dniach, — pan oczywiście to czytał, — pewien oficer nabył od nas rewolwer systemu »Smith i Wasson«. Strzelał do gaszka i — czy da pan wiarę? Kula przeszła gaszka na wylot, potem przebiła lampę z bronzu, następnie fortepian, a od fortepianu rykoszetem zabiła bonę w przedpokoju i kontuzyowała żonę oficera! Efekt był nadzwyczajny i przyniósł zaszczyt naszej firmie. Oficera teraz aresztowano... Zasądzą go oczywiście i pójdzie na katorgę! Bo, po pierwsze, zbyt przestarzałe mamy prawodawstwo, a powtóre monsieur, sądy u nas zawsze stoją po stronie kochanków... O, monsieur, pan nie domyśla się nawet, jak mnie oburza to współczesne zepsucie. Podkochiwanie się w cudzych żonach jest dziś tak modne, jak palenie cudzych papierosów, lub czytanie cudzych książek. Z każdym rokiem handel nasz coraz niżej i niżej — nie znaczy to wprawdzie, iżby kochanków coraz mniej było, ale że mężowie godzą się z tym stanem rzeczy, bojąc się katorgi!

Subjekt obejrzał się lękliwie i szepnął:

— A kto temu winien, monsieur? Rząd!

»Pójść na Sachalin dla jakiejś małpy — też chyba nie warto — myślał Sygajew. Jeżeli pójdę na katorgę, to da to tylko możność żonie powtórnie wyjść za mąż i znów zdradzić drugiego męża...

Będzie tryumfowała... A zatem: ją muszę zostawić żywą, siebie nie zabiję, jego zaś... też nie zabiję. Trzeba wymyślić coś bardziej mądrego i dotkliwego dla niej. Najlepiej wystawię ja na wzgardę publiczną i rozpocznę proces o rozwód...“

— Oto, monsieur, jeszcze jeden system — rzekł subjekt, wydostając z półki nowy tuzin. Zwracam pańską uwagę na oryginalny mechanizm zamku.

Sygajewowi, po powzięciu ostatecznej decyzyi, nie był już więcej potrzebny rewolwer, a tymczasem subjekt, wpadając w coraz to większy entuzyazm, coraz to nowe rozkładał przed nim systemy. Wstyd ogarnął znieważonego małżonka, że przez niego ten subjekt tyle się napracował, nagadał, naśmiał i stracił czasu...

— Dobrze, w takim razie — zamruczał — przyjdę później, albo... przyślę kogo...

Nie widział wyrazu twarzy subjekta, ale ażeby choć trochę zatrzeć przykre wrażenie, poczuł konieczność kupienia czegokolwiek. Ale co kupić? Rozejrzał się po ścianach sklepu, wybierając rzeczy najtańsze i naraz zatrzymał swój wzrok na zielonej siatce, wiszącej koło drzwi.

— A to co? spytał.

— To siatka do łapania przepiórek...

— Jaka cena?

— Ośm rubli, monsieur...

— Zawiń pan.

Znieważony małżonek uiścił ośm rubli, wziął siatkę i, czując się jeszcze bardziej zawstydzonym, wyszedł ze sklepu.

Tłóm. C. S.

rowego — o którego powstaniu i usytuowaniu wiedział zarząd gminny — wiedział, że grunta te są dla wielu interesów dla handlu i przemysłu konieczne — wiedział, że niewiele jest gruntów takich, które uzyskać mogą bezpośrednio połączenie z torami kolejowymi?

Tam pozwolono się rozwielmożnić spekulacyi prywatnej — która zoryentowawszy się szybciej w sytuacyi i wietrząc w tych gruntach „Kalifornię“ nabyła je po 30 K. za sążeń — by w krótkim bardzo czasie sprzedać koniecznie jej potrzebującym reflektantom po 120 K. za sążeń! W danym wypadku brak celowości i programu bije rażąco w oczy!

Takich przykładów krótkowidztwa zarządu gminy jest wiele — a ich winę ponosi Zarząd miasta także dlatego — iż daje posłuch i pozwala się opanować przez działającego może w najlepszej myśli funkcyonaryusza czy funkcyonaryuszów gminy — którzy stali się naraz wyłącznie miarodajnymi dla obliczenia intratności transakcyi gminnych i narzucają się na mężów opatrznościowych.

Zamiast daleko sięgających planów na przyszłość — dlaczego nie postarał się Zarząd miasta chcąc przeciwdziałać drożyźnie — o zmianę zapatrywań kierowników naszej największej instytucyi ubezpieczeniowej w tym kierunku, by zamiast kupowania papierów wartościowych i zadawalniania się odcinaniem kuponów, lokowała swoje wielkie dochody w pożyczkach hipotecznych na realności. Tą ideą kierują się od dawna wszystkie towarzystwa ubezpieczeniowe zagraniczne, ze swoją i obywateli korzyścią — a u nas jest obecnie uzyskanie pożyczki hipotecznej wogóle sprawą, bardzo trudną i bardzo kosztowną — wydostanie jej zaś w naszem towarzystwie ubezpieczeniowem, prawie niemożliwem, a w każdym razie interesem bardzo niepopłatnym. Dlaczego prezydent miasta nie poruszył i nie przeparł przy swej energii i wielkich zdolnościach finansowych powstania gminnego emisyjnego banku hipotecznego, dlaczego nie postarał się o umożliwienie, uprzystępnienie i potanienie kredytu długoterminowego dla właścicieli realności?

Tu wielkie pole do pracy celem przeciwdziałania drożyźnie mieszkaniowej.

Jak się więc okazuje Gmina krakowska prowadząc do pewnego stopnia politykę gruntową właściwie nie zapoczątkowała jeszcze samej akcyi zamierzającej do zwalczania szkodliwej spekulacyi prywatnej gruntami i drożyzny mieszkaniowej, aczkolwiek posiada specyalną komisyę, która całą sprawę polityki gruntowej i mieszkaniowej w swoje ręce ująć powinna i aczkolwiek dziś nie jest jeszcze za późno. Co jutro będzie, nie wiemy.

Ruch obcych w bilansie płatniczym Galicyi.

Oddawna przywykli jesteśmy uważać kraj nasz jako ziemię gospodarczo bierną, jako objekt wyzysku dla obcej ekspanzyi ekonomicznej, jako prowincyę eksportującą jedynie ludzi i przyczyniającą się do uzyźniania dobrobytu naszych ciemiężycieli.

Analogicznie kształtowała się także dotąd opinia o udziale naszego kraju w ruchu podróżnych. Podnoszono stale, ze Galicya dostarcza olbrzymiego kontyngentu pasażerów, wyjeżdżających do obcych zdrojowisk, że zamożne jej sfery najchętniej odwiedzają obce okolice, a o przypływie obcych do naszego kraju nigdzie mowy nie było.

Jak w wielu innych objawach życia, tak i na polu turystyki wzrost uświadomienia przyczynił się do daleko idącej zmiany obecnych poglądów. Okazało się bowiem na podstawie szczegółowych studyów i dochodzeń, że Galicya wywiera silną atrakcyę na te zwłaszcza okolice sąsiadujących z nią państw, które utrzymują z naszym krajem ściślejsze stosunki gospodarcze i towarzyskie.

Wykazany niedawno przez Krajowy Związek turystyczny, wpływ ruchu obcych na bilans płatniczy kraju dostarczył w tym względzie bardzo ciekawych danych.

Najważniejszemi ogniskami tego ruchu są przedewszystkiem miasta stołeczne, w pierwszym rzędzie Lwów jako stolica kraju oraz siedziba władz rządowych i autonomicznych oraz centrum wielkiego obrotu pieniężnego i towarowego. Nie ustępuje mu w tym względzie Kraków, drugie z rzędu co do wielkości miasto, związane rozlicznymi węzłami natury gospodarczej, towarzyskiej i społecznej z całem terytoryum Rzeczypospolitej, podnoszący się świeżo do rzędu centrów produkcyjnych, zdolnych odegrać bardzo poważną rolę w rozwoju przemysłowym Galicyi.

Drugą grupę okolic, ściągających znaczną strugę obcych i to przeważnie z poza granic państwa, stanowi zagłębie naftowe, założone w środkowej i południowo-wschodniej części kraju.

Turystykę w właściwym tego słowa znaczeniu reprezentuje jednak południowy pas Galicyi, wyposażony przez naturę w prawdziwe bogactwa przyrody. Wzdłuż pasu Tatr i Beskidu ciągnie się łańcuch miejscowości klimatycznych, nie ustępujących [...] względem piękności położenia, malowniczości widoków i zalet klimatycznych, reklamowanym z wielką energią letniskom i kąpielom zagranicy. Zakopane, Krynica, Szczawnica, Żegiestów, Iwonicz, Truskawiec, Lubień i cały szereg innych nazwisk dostarcza dowodu, że kraj nasz posiada wszelkie warunki, aby ściągnąć nawet bardzo znaczny przypływ obcych, o ile czynniki, powołane do udostępnienia tego ruchu krzątać się będą w raźniejszem tempie około jego udostępnienia i udogodnienia.

Jednak i nad rezultatami dzisiejszej frekwencyi podróżnych i turystów nie można przejść do porządku dziennego. Brak dokładnej statystyki przyjeżdżających w granice naszego kraju, nie pozwala niestety na dokładne obliczenie kwot, które przypuszczalnie z tego tytułu u nas zostają.

Daty meldunków policyjnych w mieście Krakowie stwierdzają, że cyfra 15.000 obcych poddanych, którą notowano w r. 1903, wzrosła do 30.000 w r. 1909. Jeżeli się nawet nie weźmie w rachubę roku zeszłego z olbrzymim przypływem obcych w czasie uroczystości grunwaldzkich, śmiało przyjąć można przecięcie roczne w wysokości 25.000 podróżnych, odwiedzających nasze miasto. Daty pobytu tych turystów wykazują przeciętny okres **czterech** dni na osobę. Otrzymujemy w ten sposób bardzo skromnie wziętą cyfrę 100.000 tz. dni obcych w roku. Ponieważ doświadczenie uczy, że te kategorye podróżnych, które do nas przybywają, konsumują w przecięciu około 10 koron dziennie na jedzenie, umieszczenie, widowiska, pamiątki itp., jednem słowem na całe utrzymanie, dojdziemy do szacunkowej coprawda, niemniej jednak dość prawdopodobnej cyfry około 1.000.000 koron rocznie, które Kraków dzisiaj ciągnie z ruchu obcych! Milion koron w bilansie naszego miasta, to cyfra bardzo poważna, która powinna nasze sfery miarodajne przekonać o konieczności wydatniejszej pracy i energiczniej inicyatywy w sprawach turystyki! Dodać przytem należy, że obliczenie nasze tyczy wyłącznie **obcych poddanych**, nie obejmuje tedy faktycznego ruchu, alimentującego się przecież bardzo silnie w kraju i własnych granicach państwa. Chodzi nam bowiem tylko o kwoty, wzbogacające nasz bilans płatniczy, a więc o kapitały zagraniczne, użyźniające życie gospodarcze kraju.

Dwa najznaczniejsze centra turystyczne, Zakopane i Krynica, dosięgają rocznej frekwencyi około 20.000 osób. Próbne liczenie wykazało, ze udział obcych poddanych w tej cyfrze dochodzi do 50%. Notorycznem jest, że czas pobytu u gości tego pokroju jest znacznie dłuższy. Dochodzi on bowiem w przecięciu do 7 u dni. Liczyć się tedy można z ilością 70–80.000 dni obcych czyli przy podstawowej cyfrze 10 Kor. dziennie 700.000 do 800.000 koron rocznie. Łącznie z szeregiem mniejszych miejscowości leczniczych i klimatycznych, przyjąć można dochód, zostający z pobytu zagranicznych podróżnych na blisko 2 miliony koron.

Skomplikowanem bardziej staje się nasze obliczenie, o ile chodzi o Zagłębie naftowe. Pomijając znaczne wahania w poszczególnych latach, uwzględnić należy, znaną drożyznę w centrach naftowych. Przypływ obcych przyjęty na około 10.000 osób rocznie, daje w rezultacie w kosztach utrzymania, kwotę około $^1/_2$ miliona koron rocznie.

Pozostawałaby jeszcze kolosalna rubryka obcych, odwiedzających przeważnie w celach kupieckich, nasze miasta i miasteczka, począwszy od Lwowa, Tarnowa, Stanisławowa, Przemyśla, Jarosławia, Kołymyi itd., a skończywszy na najmniejszych mieścinach górskich, odwiedzanych regularnie przez ajentów, komiwojażerów itd. W pewnej kombinacyi z ilością kart kolejowych i meldunków pasażerskich, udało się wypośrodkować przybliżoną cyfrę 50.000 obcych podanych, dla których przyjąć można cztery dni jako przeciętny czas pobytu. Tu więc wyniesie ogólny czas 200.000 dni, czyli znowu biorąc 10 koron jako normę kosztów dziennych, rezultat sięgający **dwóch milionów** koron!

Blisko pięć **milionów** koron rocznie zostawiałaby tedy zagranica w kraju naszym, jako surowy dochód z ruchu obcych, a zarazem jako czyste plus w jego bilansie płatniczym.

Podjęta przez nas pierwsza próba uchwycenia roli ruchu turystycznego w gospodarstwie społecznem Galicyi daleką jest oczywiście od ścisłości matematycznej. Niemniej zdolną jest rzucić pewne światło na jedną z zaniedbanych dotąd pól działalności ekonomicznej i zachęcić do naukowego opracowania tej kwestyi, na wzór wielkich środowisk turystyki europejskiej, zwłaszcza Włoch i Szwajcaryi.

Lwów przed wyborami.

Lwów 11 czerwca

(?) Ruch wyborczy lwowski ma zupełnie inne charakterystyczne cechy aniżeli w innych miastach prowincyonalnych. O ile w tych ostatnich wszystkie przygotowawcze prace wyborcze odbywają się w sposób familiarny czy patryarchalny, o tyle we Lwowie takie załatwienia sprawy nie mogą mieć miejsca, a czynniki, co tych chwyciłyby się sposobów, zdyskredytowałyby się w opinii publicznej i nie mogłyby więcej występować w sposób decydujący na widowni polityki tak miasta, jak kraju i państwa. Takie zaryzykowanie twierdzenia powyższego nie wyklucza używania przez pewne sfery odpowiedniego aparatu technicznego wyborów, że tak jak wszędzie wypuszcza się sfory hyjen wyborczych, że tym hyjenom musi się nieraz bardzo drogo płacić, że dalej twierdzenie to nie wyklucza wszystkich szwindlów wyborczych, które tak dobrze znają „przesiębiorcy“ wyborczy ze Lwowa jak i z innych miast. Ale to na chwałę „lwiego grodu“ zapisać należy, iż robota wyborcza musi się odbywać w sposób więcej jawny, że konwentyklów z potrójną czy poczwórną kontrolą kart wstępu jest znacznie mniej, że wreszcie kandydaci poszczególnych stronnictw mają więcej odwagi stanąć na **zgromadzeniach publicznych** i stawić czoło wrogom, niejednokrotnie bardzo ostro atakujących przeciwnika względnie kandydata do wrogiego należącego stronnictwa.

Być może, iż motywem takiej mniej zasłoniętej kulisami roboty jest wysokie wyrobienie obywatelstwa lwowskiego, tudzież to jego przeświadczenie, iż o losach ogółu, o jego obowiązkach i prawach decydować nie wolno bez udziału tego ogółu i bez jego przyzwolenia. To właśnie wszystko nadaje ruchowi wyborczemu we Lwowie znamię większej jawności.

Pozostaje jeszcze jedna również nieznana gdzieindziej, a przecież bardzo charakterystyczna cecha, a jest nią wielkie zainteresowanie się wyborami szerokich sfer wyborczych. Kto był ostatnimi czasami we Lwowie, ten mógł zauważyć zwłaszcza koło gmachu Teatru miejskiego samorzutnie zbierające się tłumy wyborców, żywo omawiające poszczególne kandydatury. Z tłumów padają nazwiska kandydatów, ubiegających się o mandat w okręgu II i III. W środku tłumu hyeny wyborcze zachwalające swych »dobrodziejów«. Wszystko to składa się na obraz takich samych polskich pod Warszawą wyborów królewskich.

Wybory lwowskie będą obfitowały niewątpliwie w ciekawe epizody, ile że walka rozegra się na tle narodowem. Z jednej strony stają do walki o mandat kandydaci na zasadzie solidarności Koła polskiego, z drugiej socyaliści, nie uznający i tym razem tej platformy. Między zwolennikami solidarności przyjdzie również do ostrej walki, bo socyaliści nie we wszystkich okręgach postawili swoich kandydatów; a więc żywioły narodowe zetrą się w okręgu I. i V; w innych — jak już wspomniałem — walka skoncentruje się przeciw socyalistom.

W poszczególnych okręgach sytuacya wyborcza tak się przedstawia:

Okręg I.

Ubiegają się w nim o mandat: architekt Hipolit **Śliwiński** — profesor uniwersytetu lwowskiego dr. **Roszkowski** — profesor Ludwik **Rydygier**. Pierwszy z ramienia lwowskiej frondy P. S. L. — drugi na program bezpartyjny — trzeci na program chrześcijańsko-społeczny.

Największe szanse ma p. Śliwiński, ile że cieszy się dużem poparciem sfer robotniczych a partya socyalno-demokratyczna przyrzekła na jednem ze zgromadzeń, iż odda mu swe głosy.

Niewątpliwie tęgą siłą byłby w parlamencie drugi kandydat prof. Roszkowski, tak ze względu na doświadczenie poselskie, jak i na wiedzę fachową. W tym okręgu przyjdzie na pewno do ściślejszych wyborów, a wtedy rozstrzygnie się los między architektem Śliwińskim a prof. Roszkowskim.

Trzecia bowiem kandydatura prof. Rydygiera nie uchodzi za bardzo poważną, a to nietylko z tego powodu, że postawiło ją stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, nie mające na gruncie lwowskim wielu zwolenników, ile z tego powodu, że ilekroć brakuje t. zw. „celkandydata“, tylekroć wysuwa się lub się straszy wysunięciem kandydatury prof. Rydygiera i przez to się ośmiesza człowieka bardzo poważnego. Kandydaturę tę wysuwano w obecnej kampanii wyborczej w wiejskim okręgu lwowskim jeszcze przed kandydaturą eksc. Abrahamowicza, a to celem zrównoważenia kandydatury Jana Dąbskiego.

Okręg II.

Tu będzie walka najciekawsza; stają przeciwko sobie obaj byli posłowie: **Roger baron Bat-**

Otwarty w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 4, II. p.
ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
LEOPOLDA GOLDBERGERA
długoletniego asystenta Dra Syropa
Godziny przyjęć: od 9—12 przedpołudniem i od 3—6 popołudniu.

taglia z Polskiego Stronnictwa demokratycznego i Ernest Breiter, dziki socyalista. Szanse obydwu w walce wyborczej są duże; pierwszy, utalentowany polityk, główny inicyator budzenia myśli uprzemysłowienia kraju i główny obrońca przemysłu galicyjskiego na terenie wiedeńskim idzie na zdobycie mandatu siłą szerzonych przez siebie haseł, dając gwarancyę że tak, jak w poprzedniej kadencyi parlamentarnej tak i w przyszłej z równą gorliwością i zapałem będzie bronił interesów ekonomicznych kraju. Szanse tego kandydata w ostatnich czasach znacznie się zwiększyły tak, że wrogowie jego polityczni puścili w prasę fałszywą pogłoskę, jakoby kandydaturę swą przeniósł w okręg Sanok-Krosno. Był to tylko niezręczny i niegodny manewr, tak, że dr Battaglia musiał tego rodzaju pogłoski w prasie sprostować.

Kontrkandydat jego Ernest Breiter nie idzie drogą programu; nie należąc do żadnego właściwie stronnictwa, bywał w parlamencie hospitantem rozmaitych nawet nie polskich klubów, które po pewnym czasie opuszczał po to, aby przenieść swe „dzikie" przekonania do odpowiedniej partyi. Przez długi czas swego posłowania niczem się nie odznaczył. Jeżeli się jednak mówi że szanse jego są dość znaczne to musi się zważyć to, iż za Breiterem stoją jednostki które nieraz nic nie mają wspólnego z życiem politycznem a wybory przeprowadzają pod presyą.. nieraz bardzo groźną. Socyaliści zachowują się wobec niego obojętnie, ile że Breiter z powodu osobistego antagonizmu z przywódcą galicyjskiej socyalnej-demokracyi nie znajduje się w ich szeregach.

Wyborcy II okręgu mają zatem do wyboru między człowiekiem pracy, zapału do pracy drem Battaglią, a przedstawicielem warcholskiej polityki Breiterem. Wysokie uświadomienie wyborców II okręgu zadecyduje, iż oddadzą swe głosy dr. Battaglii i temsamem dadzą wyraz zapatrywaniu, iż chcą mieć przedstawicielem człowieka, który godnie ich interesy będzie zastępował.

Okręg III.

Kandydują: dr. Diamand, Orenstein i Stand. Pierwszy socyalista, drugi kandydat narodowy, trzeci syonista. Dr. Diamand był dotychczas posłem z tego okręgu; przy poprzednich wyborach zdobył mandat przeciwko prezydentowi lwowskiej Izby handlowej Samuelowi Horowitzowi.

Okręg IV.

Minister kolei Dr. Głąbiński — przeciw socyaliście adwokatowi Dr. Wyrostkowi. Mandat pewny ma Dr. Głąbiński, chyba gdyby w ostatniej chwili cofnięto tę kandydaturę. Pojawiły się bowiem w prasie krajowej pogłoski, że wszechpolacy chcą w ostatniej chwili postawić eksc. Głąbińskiego w Rzeszowie przeciwko eksc. Bilińskiemu. Rzecz jasna, że szanse całkiem pewne tego ostatniego znacznieby się zachwiały, bo Rzeszowianie nawiedzeni takim potopem ministrów, niewiedzieliby na kogo oddać swe głosy. Gdyby sprawdziły się pogłoski prasy, toby w IV. okręgu Lwowa wypłynęła na jaw nowa narodowa kandydatura. Tak czy owak szanse Dra Wyrostka są bardzo małe.

Okręg V.

Kandyduje dotychczasowy poseł tego okręgu Tomaszewski (narodowy demokrata) — przeciwko niemu staje adwokat dr Aleksander Lisiewicz (postępwiec). Również decyzya co do wyboru niepewna a przesądzając sprawę na tę lub ową stronę można się pomylić tak, jak pomylono się przed laty czterema, kiedy kandydaturę dra Dwernickiego przeciw Tomaszewskiemu uważano za pewną.

Okręg VI.

Partya wszechpolska postawiła tu dotychczasowego posła z tego okręgu prof. Buzka — kontrkandydatem jego jest inżynier Hausner, którego stawiają socyaliści. Przy poprzednich wyborach walka wyborcza rozegrała się między tymi samymi kandydatami: znaczną większością głosów przeszedł wówczas prof Buzek, który w parlamencie był przewodniczącym subkomitetu komisyi dla ubezpieczenia społecznego. Inżynier Hausner nie jest dotąd znanym ze swej działalności politycznej.

Okręg VII.

Poseł socyalistyczny tego okręgu Józef Hudec dostał kandydata w osobie dra Chlamtacza, profesora uniwersytetu lwowskiego. Prof. Chlamtacz w polityce jest homo novus; dotychczas bowiem nie brał udziału w szerszej polityce, zajmując się jedynie wykładami prawa rzymskiego. Jaka byłaby z niego w parlamencie siła, dziś stwierdzić trudno; kandydowanie jednak na program wszechpolski czyni jego kandydaturę nie zbyt sympatyczną wśród wyborców tego okręgu.

Oto sytuacya wyborcza w poszczególnych okręgach Lwowa.

Przy poprzednich wyborach zawładnęli stolicą kraju socyaliści. Był to ze strony czynników narodowych błąd nie do darowania. Przy obecnych wyborach wytężą niewątpliwie stronnictwa narodowe wszystkie siły, aby stracone na rzecz socyalistów pozycye na nowo odzyskać, a nigdy już ich nie utracić.

Zresztą pokażą to nadchodzące wybory.

Kandydatury krakowskie.

W dniu 13 b. m. ubiegają się o mandaty do Rady państwa w poszczególnych dzielnicach krakowskich następujący kandydaci:

Śródmieście: prezydent dr. **Juliusz Leo**, ks. **Caputa**.

Stradom — Nowy Świat — Piaski: prof **Tadeusz Sikorski**, dr. **Zygmunt Marek** i dr. **Adam Doboszyński**

Kleparz: inżynier **Edmund Zieleniewski**.

Wesoła: dr. **Ignacy Petelenz** i **Ignacy Daszyński**.

Kazimierz: dr. **Adolf Gross** i **Goldberg**.

Zgromadzenie przedwyborcze prof. Sikorskiego.

W sobotę odbyło się w Domu robotniczym zebranie, na którem jawili się licznie rękodzielnicy i wyrobnicy, celem wysłuchania mowy kandydackiej prof. Sikorskiego.

Jeżeli wszystkie zebrania prof. Sikorskiego przyjmowały z aplauzem jego kandydaturę, to zebranie ostatnie należy uważać za prawdziwą manifestacyę na rzecz tegoż kandydata, tembardziej, że na wieść o odbywającem się zebraniu obok rzesz robotniczych i rękodzielniczych nadciągnęła spora garść inteligencyi, by swoją obecnością zaznaczyć, że nie solidaryzują się z atakami skierowanymi przeciwko prof. Sikorskiemu przez *Nową Reformę*. To też o ile na poprzednich zebraniach jeszcze odzywały się głosy, usiłujące nie bronić dra Doboszyńskiego, ale usiłujące uderzać na prof. Sikorskiego, — na zebraniu sobotniem już nikt nie odważył się wystąpić w obronie Dr. Doboszyńskiego, ani powątpiewać w słuszność kandydatury prof. Sikorskiego. Kiedy też jeden z mowców zapytał obecnych, — który z nich ma odwagę oświadczyć się publicznie za Dr. Doboszyńskim — cisza zaległa salę, a choć paru zwolenników Dr. Doboszyńskiego było obecnych, wstyd im było publicznie oświadczyć się za swym kandydatem.

Po zagajeniu zebrania przez p. Adelmana zabrał głos kandydat prof. Sikorski, kreśląc na wstępie obraz dzisiejszego stanu rękodzielniczego, który choć mu zagraża wielki przemysł, przecież nie ginie, ale odmładza się i nie na jednem polu wielki przemysł musiał pogodzić się z istnieniem rękodzieła. Jednak przemysł wielki operuje olbrzymimi kapitałami, drobny rękodzielnik tego nie może mu przeciwstawić i dlatego w tym kierunku potrzebna jest pomoc kraju i rządu.

W tym kierunku właśnie obecnie toczy się akcya w Wydziale krajowym i ze strony Urzędu dla popierania drobnego przemysłu w Wiedniu. Dalej konieczne jest popieranie stowarzyszeń rękodzielniczych i rzemieślniczych, a także zakładanie szkół zawodowych. W dalszym ciągu zaznaczył mowca, że jakkolwiek kandyduje na program Polskiego Stronnictwa Demokratycznego i jakkolwiek wyznaje zasady polityczne w tym programie zawarte, to jednakże większą wagę przywiązuje do swego programu ekonomicznego. Przez cztery lata swej działalności poselskiej musiał patrzeć niejednokrotnie na przykre walki partyjne w łonie Koła panujące, a gdy nie chciał w nich brać udziału, zaczęto mu ze strony własnego stronnictwa czynić wyrzuty. A właśnie to uważa mowca za zasługę, że zamiast brać udział w walkach politycznych z innemi grupami w łonie Koła polskiego w Wiedniu, on pamiętał, że nie po to go wyborcy posłali do Wiednia, aby robił partyjną politykę — ale by dla nich pracował. I może poszczycić się tem, że wraz z innymi posłami krakowskimi wywalczył dla miasta i kraju cały szereg ważnych inwestycyi.

Gorąco bronił budowy dróg wodnych, bo uważa drogi wodne za początek akcyi około podniesienia ekonomicznego kraju. Kanały galicyjskie nietylko będą dźwignią naszego przemysłu, ale ułatwią niesłychanie walkę z drożyzną.

Mowę prof. Sikorskiego przerywaną częstymi oklaskami przyjęli zebrani nadzwyczaj sympatycznie, czego dowodem były przemówienia licznych mowców, jak p. Ligęzy, Ostrowskiego, Warcholika, radcy ces. Józefa Góreckiego, Turowskiego, Strońskiego i innych, którzy potępiali narzuconą kandydaturę Dr. Doboszyńskiego. Na interpelacyę p. Rotkowskiego w sprawie posady eksperta Dyrekcyi budowy dróg wodnych, o której *Reforma* tyle pisała, prof. Sikorski wyjaśnił, że obowiązki te przyjął nietylko z wiedzą, ale wprost na życzenie prezesa Koła. Następnie odczytał odnośny dekret nominacyjny.

Po tem wyjaśnieniu, które interpelant uznał za wystarczające i dostateczne, zebrani uchwalili rezolucyę:

„Zgromadzenie przedwyborcze rękodzielników i czeladników z okręgu Nowy Świat, Stradom - Piasek uważa kandydaturę Dr. Doboszyńskiego za przynoszącą wstyd miastu i niemożliwą do przyjęcia ze względu na dytychczasową działalność jego prywatną i publiczną."

Nadto zebrani wśród burzliwych oklasków przyjęli drugą rezolucyę:

„Zebrani oświadczają się za kandydaturą profesora Sikorskiego i przyrzekają tylko tę kandydaturę w dniu 13 czerwca solidarnie poprzeć."

Okręg Nowy-Świat, Stradom nie jest narodowo zagrożony!

Z komitetu techników i przemysłowców

otrzymujemy następujące pismo:

Nowa Reforma z niedzieli, dnia 11 czerwca b. r. Nr. 263 powołując się na uchwałę Rady Narodowej, podpisaną przez wiceprezesa jej posła Albina Rayskiego, a dotyczącą okręgów narodowo zagrożonych, starała się wyzyskać ją przeciw prof. Tadeuszowi Sikorskiemu twierdząc, że Rada Narodowa zwraca się przeciw jego kandydaturze.

Ażeby to kłamstwo zdementować, zwróciliśmy się do Rady narodowej z prośbą o wyjaśnienie i otrzymaliśmy następujący telegram:

Inżynier Tadeusz Sikorski, Kraków.

Okręg Nr. 9 (Nowy-Świat, Stradom, Piasek) nie został uznany jako zagrożony; wolno zatem kandydować każdemu.

Rada Narodowa. Rayski.

Za komitet techników i przemysłowców:

Aleksander Adelmann *Wiktor Drzymuchowski*
Stanisław Żeleński.

Kandydatura dra Marka.

Onegdaj odbyło się w hotelu Londyńskim na Kazimierzu zgromadzenie najpoważniejszych obywateli wyborców z tego okręgu. Na zebraniu tem wygłosił główny referat dr Frühling, poczem przemawiał dr Feldblum, krytykując w ostrych słowach stanowisko niezawisłych żydów, popierających kandydaturę dra Doboszyńskiego na Stradomiu.

Obrady zgromadzenia zakończyły się rezolucyą oświadczającą się za kandydaturą dra Marka. Udział wyborców na zgromadzeniu tem był bardzo liczny.

Kandydatura dra Grossa.

Dr Gross jest niestrudzonym aranżerem w organizowaniu zgromadzeń wyborczych, na których popisuje się swą elokwencyą od kilku już tygodni. Początkowo zgromadzenia dra Grossa cieszyły się dość licznym udziałem wyborców, którzy cierpliwie słuchali przydługich nieco wywodów pana kandydata, wczoraj jednakże widocznie zmądrzeli i na zgromadzenie pana Grossa przybyli w znikomo małej liczbie. Przebieg zgromadzenia wczorajszego nie różnił się w zasadzie niczem od poprzednich konwentyklów wyborczych p. Grossa, który jak zwykle szeroko rozwodził się nad swymi zaletami...

Kandydatura p. Goldberga.

Przeciwko kandydaturze dra Grossa staje na Kazimierzu do walki wyborczej niejaki p. Goldberg, znany szeroko nie tyle może z „działalności" politycznej, ile z dobrego pieczywa wyrabianego we własnej piekarni. Onegdaj zwołał kandydat ten zgromadzenie wyborcze na Kazimierzu, na którem oświadczono się za jego kandydaturą.

Kandydatura Włodzimierza Tetmajera

Wysunięta w ostatnich tygodniach przez włościaństwo powiatu krakowskiego kandydatura artysty-malarza Włodzimierza Tetmajera zyskała sobie ogólną sympatyę. Kandydat ten urządził w krótkim stosunkowo czasie po okolicznych wsiach kilkadziesiąt zgromadzeń, na których przedstawił swój program polityczny, streszczający się w całym szeregu postulatów włościaństwa. P. Tetmajer oświadczył, iż acz kolwiek powiatowy komitet P. S. L. nie uchwalił jego kandydatury i mimo, iż cofnął się od kandydowania, to jednak ugiąć się musi przed wolą ludu i staje do walki o mandat.

Wczoraj odbył p. Tetmajer dwa zgromadzenia, a to w Kościelnikach i Czulicach. Na obydwu zjawiła

Magazyn Nowości i Konfekcyi Damskiej
LEONA GRABOWSKIEGO
W KRAKOWIE, PLAC MARYACKI 9
poleca
płaszcze, kostyumy, spodnice, bluzki i halki.
Telefon Nr. 1590.

się wielka ilość włościan, która z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwała się wywodom kandydata. Uchwalono też jednomyślnie jego kandydaturę. W zgromadzeniach wzi li udział włościanie: z Lubyczy, Kocmyrzowa, Kościelnik, Czulic, Łuczanowic i Karniowa.

Z Rady narodowej.

W sobotę rano odbyło się we Lwowie posiedzenie komisyi wykonawczej Rady narodowej, na którem uchwalono apel do tych kandydatów, którzy mimo niezatwierdzenia ich przez Radę narodową podtrzymują dalej swoje kandydatury w okręgach narodowo zagrożonych, aby się cofnęli. Drugi apel skierowano do prasy polskiej, aby ta wystąpiła ostro przeciw kandydatom ubiegających się na własną rękę o mandat w okręgach zagrożonych.

Czy apel ten poskutkuje tak w pierwszym jak i drugim wypadku, nie trudno na razie odgadnąć. Faktem bowiem jest, że wysunęło się kilka kandydatur wbrew uchwałom Rady narodowej i to kandydatur ludzi należących do rozmaitych obozów politycznych. Poniżej umieszczony przegląd kandydatów wskazuje niedwuznacznie, iż mimo autorytetu, jaki przyznano Radzie narodowej, przecież ten autorytet nie cieszy się u wszystkich stronnictw uznaniem.

Takimi kandydatami podtrzymującymi swe zabiegi o mandat przeciw Radzie narodowej są:

1) Bieniewski (nar. dem.) przeciw hr. Gołuchowskiemu w okręgu wiejskim Skałat Husiatyn.

2) Dąbski (ludowiec) przeciw Abrahamowiczowi w okręgu wiejskim Lwów Gródek.

3) Jampolski (ludowiec) przeciw Kozłowskiemu w okręgu wiejskim Jarosław Cieszanów.

4) Stwiertnia (dem.) przeciw Rauchowi w okręgu miejskim Stanisławów.

5) Steinhaus (kons.) przeciw Starzyńskiemu w okręgu miejskim Żółkiew Rawa Sokal.

6) Fidler (nar. dem.) przeciw Starowiejskiemu w okręgu wiejskim Sanok-Rymanów.

7) Poznański (ludowiec) przeciw Dębskiemu w okręgu wiejskim Kamionka Radziechów.

Rezygnacya kandydata syonistycznego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Nowy Sącz. O mandat w naszem mieście ubiegało się trzech kandydatów a to: dr Ludomił German z ramienia Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, dr Marek, adwokat z Krakowa z partyi socyalno-demokratycznej tudzież p. Silberman z ramienia syonistów. Dowiaduję się w ostatniej chwili, że kandydat syonistyczny zrezygnował z kandydatury. Wobec tego tutejsi syoniści odbyli wczoraj zebranie, na którem uchwalono popierać kandydaturę dra Germana. Temsamem wzmogły się znacznie szanse tego kandydata.

Manifestacyjne zgromadzenie dra. Battaglii

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów 12 czerwca.

Przedostatnią niedzielę przed wyborami do Rady państwa wyzyskali prawie wszyscy kandydaci ubiegający się o mandat w jednym z siedmiu okręgów miasta Lwowa. To też odbyło się tu dzisiaj kilkanaście zgromadzeń przedwyborczych, tak rano jak popołudniu i wieczór. Największem i najbardziej okazałem było zgromadzenie urządzone na podwórzu ratusza lwowskiego. Polski komitet wyborczy II. okręgu zwrócił się do wszystkich poważnie myślących obywateli stołecznego grodu, bez różnicy przynależności partyjnej, którzy naczelną zasadę polskiej polityki w zaborze austryackim upatrują w solidarności Koła polskiego w Wiedniu, oraz są wrogami demagogii, bezpłodnego krzykactwa i kalumniatorstwa jako metod działania politycznego, z gorącym apelem, by jak najliczniej jawili się na tem zgromadzeniu, które powinno przemienić się we wspaniałą powszechną manifestacyę na rzecz idei solidarności Koła polskiego, oraz w obronie polskiego charakteru miasta Lwowa, zagrożonego obecnie przez syonistów, na których prawie wyłącznie opiera się p. Breiter w swej agitacyi. Zjawiło się też na zgromadzeniu zwyż 10 tysięcy wyborców. Stanął na niem kandydat II. okręgu **Dr. Roger Battaglia**, któremu urządzono za ukazaniem się gorącą owacyę.

Dr. Battaglia wygłosił dłuższą programową mowę, po której zabierało głos kilku mowców i interpelowało kandydata w przeróżnych kwestyach. Po zadawalniających odpowiedziach uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę Dra Battaglii. Po rozwiązaniu zgromadzenia roszyła grupa uczestników w stronę ul. Serbskiej. Tu napadli na nią „pałkarze" Ernesta Breitera i rozpoczęli awantury tak, że musiała interweniować policya, która przywróciła porządek i spokój. Nikogo nie aresztowano.

Po dzisiejszem zgromadzeniu szanse kandydackie stanowczo przechyliły się na stronę bar. Battaglii tak, że wybór jego w II. okręgu nie ulega żadnej wątpliwości.

ZE SPORTU.

„Cracovia I" — „Wiener Sportclub".

Ostatni match footballowy, rozegrany w dniu wczorajszym na boisku pozlotowym między »Cracovią I« a „Wiener Sportclub" świadczy, iż drużyna krakowska, której gra nie dawno jeszcze nie ustępowała popisom pierwszorzędnych drużyn, schodzi do rzędu klubów nie mających w obecnej przynajmniej formie pomyślnej przyszłości. Składa się na to nie tyle może brak materyału, gdyż niektórych graczy »Cracovii« zaliczyć trzeba do wybitnie w swym kierunku utalentowanych jednostek lecz brak kardynalnej zasady, która winna występować przy każdorazowym popisie footballowym a mianowicie brak łączności i celowego zgrania t. zw. gry drużynowej. W „Cracovii" gracz każdy usiłuje na własne ryzyko zdobyć dla siebie bramkę, nie bacząc, iż zwycięstwo osiągnąć można świadomie kombinując i stojąc w kontakcie ze swymi kolegami drużynowymi. Te wady »Cracovii«, które doprowadziły już niejednokrotnie do jej porażki wystąpiły na wczorajszym matchu tak jaskrawie, iż narzucają się poprostu pod pióro; przechodząc do samej gry niedzielnej skonstatować trzeba również znaczną dozę niedbalstwa ze strony »Cracovii«, które publiczność naszą licznie na boisku zgromadzoną niejednokrotnie doprowadzało do zbyt niesmacznych może objawów niezadowolenia.

Match zakończył się zupełną porażką »Cracovii« w stosunku 5:0. Goście należą do klasy inteligentnych i wielkim temperamentem odznaczających się graczy.

Zawody footballowe we Lwowie.

Lwów. *(tel. wl. Gońca Poniedziałkowego).* Przy olbrzymim udziale publiczności odbyło się dziś kilka rozgrywek footballowych na placu powystawowym. I tak rozegrała match „Pogoń II" z »Hasmoneą«, z wynikiem 2:0 na niekorzyść Hasmonei. Drugi match rozegrała: „Pogoń I" z klubem »Czarnych«, z wynikiem 4:0 na niekorzyść „Czarnych". Wynik tego matchu był prawdziwą niespodzianką, gdyż „Czarni" uchodzą za drużynę znacznie lepiej zgraną niż „Pogoń I".

KRONIKA.

Kraków, dnia 12 czerwca.

Do pałacu sztuk pięknych w Krakowie nadesłał Włodzimierz Tetmajer na wystawę obraz swój p. t. »Kwitnąca jabłoń« na temat ludowej strofy: »prosto mego okienecka zakwitała jabłonecka«.

Nadto sprzedano ze zbiorowej wystawy p. Artura Markowicza obraz »Lektura«.

Komitet wykonawczy Wystawy współczesnej sztuki kościelnej postanowił przybrać do swego grona pp.: prezesa Izby rękodzielniczej Piotra Kosobudzkiego i Andrzeja Sydora jako przedstawicieli rękodzielnictwa krakowskiego.

Uchwalono dalej zapraszać w miarę potrzeby przedstawicieli poszczególnych rękodzieł do Komisyi rozpoznawczej, gdy przyjdzie pod obrady kwestya przyjęcia na wystawę wyrobów artystycznego przemysłu.

Wreszcie Komitet powziął przychylną uchwałę dotyczącą petycyi stowarzyszenia »Klim«, które życzy sobie finansowego poparcia zgłoszonych na wystawę wyrobów.

Z Galicyjskiego Banku Ludowego we Lwowie. Onegdaj odbyło się poświęcenie galicyjskiego Banku ludowego. Lokal Banku, mieszczący się przy ul. Sykstuskiej 17., odznacza się wygodą i wyszukanym komfortem. Całe urządzenie wykonano siłami krajowemi, polskiemi. Zakres działania nowego banku jest bardzo obszerny, najgłówniejszą zaś jego rzeczą będzie pośrednictwo we wszelkich czynnościach tyczących się rolnictwa, handlu i przemysłu. Na czele stoją dyrektorzy pp. Eichner i dr. Stanisław Garfein.

Rada nadzorcza uprzywilejowanego akcyjnego Towarzystwa bankowego i kantorów wymiany „Mercur" w Wiedniu, zamianowała Dra Adolfa Deichesa, długoletniego prokurystę Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu w Krakowie, prokurzystą uprzywilejowanego akcyjnego Tow. bankowego i kantorów wymiany „Mercur" filii w Krakowie.

Dyrektorem filii krajowego Banku przemysłowego w Krakowie, która niebawem ma zostać otwartą, zamianowany ma być, jak się dowiadujemy, p. Tadeusz Filipi, dyrektor komercyonalny gal. akc. zakładów górniczych w Sierszy.

Wystawa Trzech. Ze Lwowa telegrafują: W pałacu przy ul. Mochnackiego l. 42 otwarto wystawę trzech, wielce utalentowanych artystów lwowskich malarzy: Włodzimierza Błockiego i Józefa Wodyńskiego, oraz rzeźbiarza Zygmunta Kurczyńskiego. W sali pierwszej umieszczono rysunki ołówkiem i węglem Błockiego i Wodyńskiego, w sali głównej obrazy olejne tych dwu malarzy i rzeźby Kurczyńskiego. Przepełnienie sal w Towarzystwie sztuk pięknych i brak miejsca z powodu obesłania dorocznej wystawy zmusiły tych artystów do urządzenia wzorem artysty Pautscha osobnej wystawy, która ma jeszcze tę zaletę, że popobnie jak wystawa „niezależnych" w Krakowie nie ma oficyalnych „jur". Publiczność lwowska zwiedza bardzo licznie wystawę i wydaje bardzo dobrą opinię o pracach tych trzech artystów.

Pokąsany przez żmiję. Na pogotowie ratunkowe zgłosił się wczoraj popołudniu 18-letni młodzieniec Józef Orczykowski, którego na wycieczce w okolicy granicy rosyjskiej spotkała niemiła przygoda, a mianowicie ukąsiła go dotkliwie żmija. Orczykowskiemu wypalono ranę i oddano go do lekarza specyalisty.

Rusko-kaukazka trupa Cyganów, która się produkowała w teatrze „Nowości" przez trzy tygodnie z rzędu, występuje obecnie z produkcyami w restauracyi „Wenecya" przy ul. Mostowej.

Z bójek wyborczych.

Gorączka przedwyborcza zaczyna ogarniać coraz szersze koła, a objawia się ona nierzadko w formach bardzo dotkliwych dla zwolenników poszczególnych kandydatów. Typowym tego przykładem jest zajście, które się rozegrało w dniu wczorajszym w jednym z domów gościnnych w Dąbiu. W karczmie tej zgromadziło się wczoraj kilku robotników, którzy w asystencyi swych hyen politykowali na temat jutrzejszych wyborów do Rady państwa. Między nimi znajdowało się w karczmie dwóch murarzy Józef Warmus i Franciszek Trinke, obaj awanturnicy dobrze znani organom policyjnym, z wyznania zaś politycznego zwolennicy partyi socyalistycznej. Obaj murarze wszczęli rozmowę z siedzącymi w tej samej karczmie towarzyszami swymi po fachu Feliksem Koprowskim i Józefem Ruśnikiem, gorącymi wyznawcami idei ludowej, a więc poplecznikami kandydatury p. Tetmajera. Wymieniona czwórka wyborców zagłębiła się bardzo poważnie w arkana polityki państwowej, dyskutując na temat zalet swych kandydatów. Każda strona usiłowała przeciągnąć swych adwersarzy na stronę danych kandydatów.

Używano zrazu rozmaitych argumentów słownych, niestety zwolennicy kandydatury p. Tetmajera posiadali przekonania bardzo twarde i w żaden sposób nie dali sobie wmówić, iż jedynym kandydatem, który zbawi ludy Austryi jest tylko Ignacy Daszyński. Kiedy argumenty słowne zawiodły, wzięli się socyaliści do argumentów bardziej radykalnych, a w walce wyborczej już niejednokrotnie wypróbowanych. I oto pan Warmus wyciągnął z kieszeni wielki nóż i krzyknął potężnym głosem: „Kto nie głosuje na Daszyńskiego padnie, trupem!" wprowadził momentalnie pogróżkę w czyn. Polała się krew, krew w obronie przekonań politycznych z ramienia p. Koprowskiego, któremu p. Warmus porządnie „przeciął" skórę. Na tak silny argument nie pozostawało Koprowskiemu nic innego jak zbiedz z karczmy, śladem zaś jego poszedł Ruśnik. Nim jednak ten ostatni zdołał wycofać się z „linii bojowej", otrzymał dotkliwy cios cegłą w głowę wymierzony ręką Trinkiego. Obaj pokaleczeni udali się wozami na pogotowie ratunkowe, które ich opatrzyło i poleciło opiece lekarskiej. Rany zadane im przez socyalistów, są bardzo dotkliwe, lecz nie niebezpieczne. Awanturnikami zajęły się władze policyjne. Bójki tego rodzaju były wczoraj na porządku dziennym, o czem świadczą raporty pogotowia ratunkowego, na podstawie których dzień wczorajszy przedstawia się bardzo krwawo.

Ze sceny i estrady.

Nie znaleźliśmy w ubiegłym tygodniu ani jednej nowej opery lub operetki same rzeczy dobrze znane, ale i nigdy nie zawodzące, nigdy nie przestarzałe tak, aby zatracić miały swą siłę atrakcyjną. O niesłabnącem zainteresowaniu i sympatyi dla tych utworów najwymowniej świadczy przeważnie wysprzedane audytoryum.

Zmieniła się znacznie jednak obsada ról prawie zawsze na korzyść lub przynajmniej bez szkody. P. Lewicka z każdą świeżą rolą przekonuje nas, że organ jej posiada zalety wybitne i stoi już dzisiaj w pełni swego rozwoju. Uderza każdego choćby nie fachowca niezmącona czystość głosu, obok łatwości emisyi i mimo zupełnego braku krzykliwości donośność i wyrazistość sprawiająca, że dochodzi bez uszczerbu w brzmieniu i dźwięczności do najdalszych zakątków amfiteatru. Słabą stroną artystki pozostaje ciągle, chwilami nawet razi brak umiejętności poruszania się na scenie, brak lub nieodpowiedniość gry dramatycznej. Kontrastuje to i w konsekwencyi psuje wrażenia całości, a szkoda. Skłania nas do tych uwag szczególnie partya Antonii w »Opowieściach Hofmana«, wymagająca gruntownej zmiany i obmyślenia ruchów, gry, mimiki, a przychodzi tu właśnie i z trudnością stawianą przez warunki fizyczne...

Prócz w »Opowieściach Hofmana« wystąpiła p. Lewicka jeszcze w „Strasznym Dworze", „Madame Butterfly", i „Fauście" czyli wszystkich (z wyjątkiem Mignon) wystawionych w ubiegłym tygodniu operach. To stanowczo za wiele, ale Dyrekcya na tym punkcie jest niepoprawną.

Prócz swych dwu dawnych kreacyi w „M. Butterfly"

i „Mignon“ przedstawiła p. Lachowska Giulietttę w „Opowieściach“ i potrafiła znów wniknąć w rolę namiętnej Włoszki i kortyzany składając dowód jak umie z zamiłowaniem i smakiem cyzelować drobiazgi gry, wydobywać subtelności i w sposób wyrafinowany układać je w całość. W tym kierunku wydoskonaliła się partya Mignon. Głos p. Lachowskiej rozwinie swą skalę zapewno i osiągnie pewność w emisyi i brzmieniu tonów najniższego regestru dziś sprawiających pewną trudność.

Trzecią z artystek p. Makusz, która po raz pierwszy wystąpiła w „Strasznym Dworze“ znalazła pole popisu dopiero jako lalka-Olimpia w „Opowieściach“ i Filina w „Mignon“. Jako śpiewaczka koloraturowa okazała też znaczne zdolności i niepoślednią umiejętność mimo, że musiała walczyć z widoczną tremą. Brak wyrazistości dykcyi jest jedynem minus dostrzeżonym przez nas. Za zaletę poczytujemy konieczne zresztą operowanie jasnemi barwami, czego brak chwilami dał się odczuć znów p. Łowczyńskiemu i w »M. Butterfly« i »Mignon«, nawet we »Fauście« ale zwykle tylko z początku, bo p. Łowczyński mu i się zawsze rozśpierać i rozegrać, i z końcem zawsze okazuje swe postępy i zalety głosu, obok wyrobienia scenicznego. Jeszcze trochę we Włoszech nie zaszkodziłoby. Przydałyby się one i p. Doboszowi, który jako Hofman wykazał znaczny rozwój i nabranie rutyny scenicznej, ale którego głos nie jest wyrównanym w brzmieniu i za nikłym trochę jeszcze, a owo „forte“ brane z natężeniem widocznem płuc choć brzmi dobrze nie jest wskazanem.

Dla dokończenia musimy dodać, że p. Okoński pozostał przy swych trzech rolach z „Opowieściach“ i odtworzył je z równą doskonałością dramatyczną i znawstwem jak poprzednio inne partye basowe przystawiając p. Tarnawskiemu, który zwłaszcza jako Mefistofeles w „Fauście“ miał sposobność przypomnieć zalety swe publiczności, zyskując też jej zadowolenie.

Wspomnimy też o dwojga debiutantach p. Z. Chełmskiej i p. J. Zopoth. Pierwsza w roli towarzysza Hofmana miała zbyt małe pole do popisu, aby można było jakiśkowiek inny sąd wydać, jak że warunki fizyczne czynią ją nieodpowiednią do tej roli. Zdolności będziemy się starali ocenić przy innej nastręczonej sposobności.

P. J. Zapoth jako Lotario (bas z urodzenia baryton) okazał się obiecującym i o pewnej kulturze artystycznej śpiewakiem, ale zbyt świeżym na scenie, aby się czuć panem siebie i swej partyi.

W operetce zmieniły się również poszczególne partye. W „Hrabiu Luksemburgu“ rolę tytułową po p. Solnickim objął p. Miller i odniósł w niej sukces. Ze stanowiska artystycznego przyznać musimy, że p. Miller przynajmniej śpiewa i uważa swą rolę nie tylko za pole do błazenowania, owszem usunął cały balast farsy utrzymując się w stylu szlachetniejszym. Słabszą od p. Markowskiej okazała się p. Borowska bo brakło jej wdzięku, a owszem uderzała pewna n'edbałość, która choć świadczyła o swobodzie zbyt pożądaną nie była. W „Manewrach jesiennych“ p. Blumenthalówna choć grała trafnie i śpiewała bez zarzutu nie zdołała się wybić na plan pierwszy; nic dziwnego bo miała w otoczeniu p. Miłowską i p. Zarembę, którzy choć nie śpiewem, ale grą i dowcipem jednakże nie szarżonowym, jak n p. Solnickiego podbijają sobie publiczność i sobą zajmują. — Nie wolno nam pominąć p. Wolfsthala jako dyrygenta, który ze swej nie łatwej bo często grożącej niebezpieczeństwem „wysypania“ roli wychodzi zawsze zwycięzko.

Po raz pierwszy wystąpiła szkoła śpiewu prof. Bursy z samodzielnym popisem. Uczniów przedstawiła niewielu, więc ze sporego dziś ich grona wybranych i przeważnie w zespołach. Wszystkich cechują wspólne zalety właściwe i nauczycielowi. Osadzenie głosu w ten sposób, iż z całą swobodą i bez wysiłku wydostają się na zewnątrz, miły, jasny w barwie »timbre« obok czystości brzmienia i prostoty, ale połączonej z umiejętnością w interpretacyi. Całość swą poprawnością sprawiała wrażenie m łe. Znaną już z występów estradowych jest nam p. Tea Garfu, obok niej przesunął się cały szereg: p. Borowiecka, Górecka, Miętkówna, Ossolińska, Plutyńska i Szkaradek-Michałowski. Do ogólnego sukcesu przyczynił się niewątpliwie zestawiony program, który zawierał zresztą same dzieła o wartości uznanej.

T. C.

TELEGRAMY.

Choroba metropolity Szeptyckiego.

Lwów. (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). Według ostatnich wiadomości zaczerpniętych od lekarzy, którzy pielęgnują metropolitę lwowskiego ks. Szeptyckiego, stan jego zdrowia jest coraz lepszy. Jest nadzieja że uniknie się operacyi nogi, zajętej infekcyjnem zapaleniem.

Śmierć awiatora.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczęły się zawody awiatyczne we Wiener Neustadt. Lotnik Wincenty Wiesenbach spadł z aparatem z wysokości 40 m. i zginął na miejscu zas aparat rozbił się zupełnie. Sądzą, że aparat był niedokładnie skonstruowany. Zawody awiatyczne natychmiast przerwano.

Na starą nutę.

Praga. (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). Były minister dr Fiedler oświadczył się na dzisiejszem zgromadzeniu za kompromisem wyborczym między młodoczechami a narodowymi socyalistami. Wskazał na rozbicie czeskich stronnictw, których obowiązkiem w przyszłym parlamencie powinno być stworzenie potęgi, któraby obaliła system rządowy bar. Bienertha. Wobec gabinetu, któryby się nie składał z ludzi jednakowo traktujących postulaty wszystkich narodowości w skład parlamentu wchodzących musieliby, Czesi rozpocząć walkę.

Żółta febra

Lizbona. (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). Przybyły tu francuski okręt „Perron“ przywiózł 169 pasażerów, którzy zachorowali na żółtą febrę; trzech z nich umarło. Okręt poddano kwarantannie.

Podróż sułtana

Saloniki. Sułtan rozpoczął wczoraj o godz. 8 mej rano podróż do Kosowo w otoczeniu świty.

Powstanie w Albanii.

Konstantynopol. Depesza komendanta naczelnego z Albanii donosi, że powstańcy zostali na wszystkich punktach odparci i ścigano ich aż do wzgórz granicznych. Wielka część powstańców schroniła się do Czarnogóry.

Konstantynopol. Wobec uspakajających wiadomości z Albanii udaje się dzisiaj minister wojny do Saloniki, aby wziąć udział w podróży cara.

Podejrzany balon

Paryż. (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). W pobliżu Rozon opadł balon z czterema pasażerami. Przedsięwzięte przez żandarmeryę dochodzenia wykazały, że dwaj z nich to niemieccy oficerowie a dwaj niemieccy kupcy.

Ustąpienie włoskiego ambasadora.

Rzym. (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). Jak donosi „Matin“ ustąpi prawdopodobnie w tych dniach włoski poseł w Berlinie Hanza, ponieważ nie mógł wpłynąć na berlińską prasę, aby nie pisała w sprawie niebezpieczeństwa cholery szerzącej się we Włoszech. Rzymski korespondent »*Berliner Tageblattu*« otrzymał podobną wiadomość z bardzo wiarygodnego źródła.

Krwawy strejk krawców.

Cleveland. (Ohio). Z okazyi strejku 5000 robotników krawieckich przyszło tu do poważnych niepokoi, podczas których jedną osobę zabito a wiele osób aresztowano.

Książki nadesłane do redakcyi:

Ks. I. Schmitz: „Apologetyka podręczna — przeł. ks. St. Bartynowski. Nakładem Wydawnictw Tow. Jezusowego 1911.

Ks. Al Mohl: „Bierz i czytaj co każdy kat lik wykształcony wiedzieć powinien“ na podstawie dzi ła ks. Teilmana Pescha — Nakładem Wydawnictw Tow. Jezusowego 1911.

Benz Marka światowej sławy !!

Automobile

luksusowe, ciężarowe i omnibusy.

Motory

stałe dla wszelkich materyałów popędowych i gałęzi przemysłu.

Krakowska Filia austr. Tow motorowego **Benz.** Biuro i wysława: Kraków, Grand Hotel. Garage i warsztaty reperacyjne: ulica św. Filipa L. 9

L. 51683/1911.
Prez.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu miasta Krakowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę weterynarza miejskiego w X. klasie rangi z płacą 2000 koron z dodatkiem kwaterowym 786 kor. i z prawem do trzech trzechleci po 200 koron rocznie.

Kandydaci na tę posadę obok warunków ogólnych jak wiek poniżej lat 40, obywatelstwo austryackie, nieposzlakowane życie i zdolność fizyczna, wykazać się winni z uzyskania dyplomu weterynaryjnego, i ze złożenia egzaminu wymaganego dla otrzymania stałej posady weterynaryjnej w publicznej służbie przy urzędach administracyjnych.

Posada będzie nadaną narazie prowizorycznie, a po upływie roku zadawalniającej służby nastąpić może stabilizacya z wliczeniem czasu służby prowizorycznej do czasu policzalnego przy wymiarze emerytury.

Podania zaopatrzone w metrykę urodzin świadectwa z ukończonych studyów, ze złożonych egzaminów i zdotychczasowej praktyki, świadectwo zdrowia, tudzież krótkie curriculum vitae wnosić należy do Prezydyum Magistratu w terminie do 30 czerwca b. r.

Kraków, dnia 4 czerwca 1911.

Od Administracyi.

Biura dzienników i trafiki prowincyonalne upraszamy o przysyłanie nagłówków „Gońca Poniedziałkowego“ celem uregulowania rachunków miesięcznych.

Korespondencye.

Nowy Sącz.

(*Fatalny tydzień*).

Smutno przedstawia się kronika minionego tygodnia. Prócz bowiem wypadku śmierci, zasłużonego obywatela Karola Gutkowskiego, wiceburmistrza miasta Nowego Sącza, dyrektora Kasy Oszczędności i radcy szkół średnich, człowieka, który prawością charakteru szczerością i otwartością zaskarbił sobie ogólny szacunek, trzeba zanotować aż trzy wypadki samobójstwa i śmierci tajemniczej. Najbardziej poruszył wszystkich tutejszych mieszkańców następujący tajemniczy wypadek śmierci: Murarz Dżydża wypił przez pomyłkę terpentynę pomieszaną z fosforem, a przeznaczoną na szczury. Dżydża mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zakończył życie. Władze wdrożyły dochodzenia, celem wyświetlenia, czy zachodzi tu wypadek bezwiednego otrucia, czy też samobójstwo. Zmarły pozostawił żonę i troje dzieci.

Nie stwierdzono też dotychczas czy uczeń VI kl. gimn. II Władysław Nawrocki, który utonął w rzeczce »Kamienica« popełnił samobójstwo czy też padł ofiarą nieszczęśliwego przypadku; ciała zmarłego jeszcze do tej pory nie odnaleziono.

Trzecim wypadkiem jest samobójstwo oficyanta kolejowego Kornela Guzika, z powodu kłopotów finansowych.

Jeżeli do tego dodamy fakt, iż w pierwszym gimnazyum do egzaminu dojrzałości nie dopuszczono 13 uczniów to będziemy mieli jaskrawy obraz iście fatalnego tygodnia.

Jarosław

Z wyborów — Próżne marzenia dra Świtalskiego — Brutalni „artyści.“

Wysoka temperatura wyborcza, która już przez pewien czas we formie gorączki wyborczej po walnem zgromadzeniu wyborców w Jarosławiu panowała, znacznie opadła. Zdaje się jednak, że to cisza.. przed burzą względnie przed burzliwą agitacyą, jaką zapowiedziała partya socyalistyczna na przedmieściach.

W sobotę 11 bm. ma się odbyć zgromadzenie dla wyborców żydowskich urządzone staraniem socyalistów, na którem przemawiać mają Dr. Mantel i Dr. Landau z Przemyśla. Dotychczas wszystkie oficyalne zebrania obywatelskich komitetów tak poszczególnych miast 22 wyborczego okręgu miejskiego

Wartościowe Podarki — Pamiątki z Krakowa

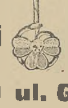
oraz **zegarki i wszelkie wyroby jubilerskie** poleca najtaniej

Emil Goldwasser w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 25.

ZA DARMO

i opłacone wysyła

bogato ilustr. cenniki.



jak miejscowe komitety Jarosławia, Przeworska, Łańcuta, jakoteż połączone komitety miast już wymienionych uchwaliły na wspólnem posiedzeniu w d. 8 bm. w Jarosławiu wszystkimi głosami obecnych kandydaturę dyrektora Rychlika. Nad innymi kandydatami przeszli zebrani do porządku dziennego. Dziwić się przeto należy, że p. dr Świtalski widząc, zupełnie jasno brak jakiegokolwiek poparcia nawet ze strony rodzinnego miasta dotychczas swej kandydatury mogącej jedynie się przyczynić do zwycięstwa kandydatury socyalistycznej na szkodę Koła polskiego, nie cofnął, czego i dobro sprawy narodowej i całe uczciwie myślące społeczeństwo się od niego obecnie domaga. P. dr. Świtalski mógł przecież z całej dotychczasowej kampanii wyborczej tyle wynieść, że ubieganie się o mandat na posła z jego strony jest trochę przedwczesne.

Powinien przeto pójść za głosem sumienia narodowego śladem tych wielu wybitnych obywateli kraju, którzy widząc bezskuteczność ich kandydatury w pewnych okręgach, a nawet niebezpieczeństwo dla narodowego stanu posiadania stamtąd kandydatury swe cofnęli. Byłby to bardzo polityczny krok ze strony dra Świtalskiego, gdyby istotnie z pola walki wyborczej ustąpił. W przeciwnym razie narazi się na zarzut, że nie mając najmniejszych widoków powodzenia, swem kandydowaniem popiera kandydaturę socyalistyczną.

Ma Jarosław swoją senzacyę, gdyż uszczęśliwił nasz gród swą gościną poprzedzony niekrzykliwą lecz wrzeszczącą reklamą cyrk »Henry«, który w swych wędrówkach światowych zabłądził i do nas, by wydusić w dzisiejszych ciężkich czasach kilkadziesiąt tysięcy koron z miasta i powiatu za zaszczyt swem przybyciem nam udzielony. Niestety, takiemu wyciskaniu krwawo dziś zapracowanego grosza trudno przeciwdziałać, ale obarzyć może każd go wypadek jaki miał miejsce dnia 9 b. m. przy składaniu budy cyrku. Pewnego kadeta przyglądającego się składaniu budy napadło kilkunastu »artystów« i zbiło go w sposób barbarzyński. Wojskowość tutejsza postanowiła cyrk zbojkotować i do bojkotu kolegów innych miast wezwać.

Przemyśl

(Przemyśl się bawi. — Afisze i prasa przedwyborcza. Mimicry stron walczących. — Totalizator wyborczy. Przemysł krajowy i... Rada miejska. — Komisye wyborcze. — Katastrofa w kościele.

Przemyśl się bawi... po dwa, trzy festyny w święto każde, z tuzin wycieczek, amatorskie przedstawienia, obecnie jeszcze cyrk Henryego, który przez 8 dni u nas gościł i we czwartek odjechawszy według bardzo skromnych zresztą obliczeń wywiózł, względnie „wybrał“ od mieszkańców Przemyśla 70—90.000 K. za które wzamian dał.. no dał.. zabawę, jakiej szukali stali cyrku bywalcy. Zresztą — jeśli kto się chce w Przemyślu bawić — to i bez cyrku, bez festynów sposobności do zabawy dość znajdzie...

Wystarczy rzucić okiem na mury oblepione pstrokacizną afiszów wyborczych, idących z sobą w zawody o „moc“ i soczystość obelg z dziwną satysfakcyą na przeciwników rzuconych... Lepiej jeszcze przeglądać prasę miejscową, gdzie w pismach rej wiodących., a zatem w Gazecie przemyskiej organie „adumistów“ oraz w Głosie przemyskim organie nietyle socyalistycznym ile osobistym dra Liebermana — aż przelewa się od komplementów w rodzaju: łajdak, oszust, złodziej i t. p. Słuszność przyznać każe, że — Głos w tym rodzaju „polemiki“ nad Gazetą stanowczą ma przewagę — stanowiąc zresztą i bez okresu wyborczego w prasie krajowej unikat pisma „mocno i soczyście“ redagowanego.

Ale... od niepocieszneg widoku lokalnej sangwinicznie rozhukanej prasy się odwracając — na całokształt akcyi wyborczej zwracając uwagę stwierdzić trzeba, że 1) masy zachowują się na razie dość biernie i niepewnie, 2) że pomimo, iż przed 4 laty dr Lieberman ogromną większością przy wyborach zwyciężył, dziś — zwycięstwo jego zgoła... pewnem nie jest...

Wzajemne przystosowanie się obu stron do metod walki swego przeciwnika — walka skryta podziemna, od wyborcy do wyborcy o każdy głos, utrudniają niesłychanie stawianie jakichkolwiek horoskopów — zamiast których dla zilustrowania rozagitowania się „górnego tysiąca“ (w przeciwieństwie do apatyi mas) przytoczyć warto fakta istnienia czegoś w rodzaju totalizatora wyborczego, zakładów na tego czy innego kandydata sięgających od 10 do... 1000 „bomb“ pilznera...

Pilzner bo u nas największą z piw wszelkich — na szkodę produkcyi krajowej, cieszy się powagą. Biedna zresztą ta produkcya krajowa nie mogła trafić do przekonania nietylko publiczności prywatnej, ale nawet magistratu przemyskiego: który gdy mu chyrowska fabryka betonu — na europejską skalę w swoim rodzaju przedsiębiostwo — przedłożyła ofertę na zbudowanie bazarów, czegoś przypominającego w miniaturze Sukiennice, przyjęcia tejże odmówił, jako że... w doświadczenia bawić się nie może. Taksamo — mimo rozsądnych wywodów dyr. Kusiby domagającego się racyonalnego popierania przemysłu krajowego mającego przyszłość przed sobą — postąpiła i Rada miejska, której po zatą odmową na ostatniem posiedzeniu głównym czynem był wybór członków do siedmiu komisyi wyborczych mających fungować przy wyborze posła do parlamentu.

Pozatem odroczyła się Rada na dwa tygodnie tj. aż do czasu po wyborach... Tak zatem życie publiczne we wszystkim innych dziedzinach zwolna zamiera ustępując miejsca wyborom,... no i katastrofom budowlanym, będącym zresztą całkiem na czasie, skoro sezon budowlany w całej pełni.

Jedna już się nawet zdarzyła. W mającym za tydzień parę zostać poświęconym kościele »na Błoniu« zawaliło się sklepienie raniąc ciężko dwóch robotników. Winę ponosi według powszechnej opinii kierujący budową architekt Majewski; zła konstrukcya, niedozór — oto co mu zarzucają. Zważywszy, że w przeciągu roku niespełna jest to druga na budowach przez niego prowadzonych katastrofa, nieoględność z jego strony, branie robót nadmiarę możności wykonania i dozoru muszą być wielkie.

nom.

OGŁOSZENIA.



Ważne dla komitetów wyborczych.

Pieczęcie kauczukowe

do wypełniania

kart wyborczych

wykonuje szybko po niskich cenach

Aleksander Fischhab

Fabryka pieczęci kauczukowych

Kraków, ul. Grodzka L. 50.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą

Spółka Fakturowa w Krakowie

stow. zar. z ogr. por.

ulica Juliana Dunajewskiego L. 3

założona dla Galicyi Zachodniej

przez Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem. Filia w Krakowie.

Eskontuje: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe oraz wszelkie pretensye kupieckie

Załatwia inkasa. — Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

4½%

od następnego dnia po włożeniu. Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia. **Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.**

Godziny urzędowe od 9-12½ i od 3-4½. W soboty jednorazowo od 9-2.

„AUTO“

Kraków

Plac Szczepański Nr. 2.

Wszelkie przybory automobilowe, pneumatyki, benzyna, oliwa.

Fabryczny skład angiel. przyborów sportowych:

Tennis, Piłka nożna, Hockej, Golf.

Wszelkie przybory do zimowych sportów turystycznych.

W. Bazes

Kraków, Rynek główny (Krzysztofory)

poleca — poleca

szkło czeskie i francuskie

Porcelanę i fajansy od najozdobniejszych do najtańszych.

Wyłączna sprzedaż na Kraków porcelany firmy „Haviland-Limoges".

Lampy naftowe, stojące i wiszące, firmy »R. Dittmar i Br. Brünner«.

Lampy elektryczne z pierwszorzędnych fabryk.

Najtańsze źródło dla świeczników kryształowych.

Flaszki na składzie różnego rodzaju »Tow. akc. dla przemysłu szklanego« dawniej Fr. Siemens Neusattl-Elbogen (Czechy).

Specyalność: urządzenia hotelowe, kawiarń i restauracyjne, tudzież wyprawy ślubne.

Znacznie taniej niż w składach wiedeńskich.

Udzielam kredytu, względnie daję na wypłat bez doliczania nadwyżki.

ZJEDN. AUSTR. AKC. TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ

„AUSTRO-AMERICANA"

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki. Kanady itd.

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: JENERALNA AJENCYA AUSTRO-AMERYCANY

GOLDLUST I SKA

Biuro Spedycyjne-Komisowe ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej: Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany: Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany Via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II Kaiser Josefstrasse 36.

Wiedeń: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

Kraków, ul. Zyblikiewicza 9. Telefon 796.

Mechanoleczniczy i Ortopedyczny

Zakład Zanderowski

Oryginalne przyrządy Dra Zandera (Stockholm) dla leczenia mechanicznego. — Gimnastyka lecznicza i ortopedyczna. — Gimnast. hygieniczna dla dzieci. — Aparat ROENTGENA — Leczenie gorącem powietrzem. — Własna pracownia dla sporządzenia gorsetów (Hessinga), sztucznych kończyn, pasów brzusznych i t. p.

Leczy się: Skrzywienia kręgosłupa, zwichnięcia wrodzone i nabyte, złamania kości, zesztywnienia i przykurczenia stawów, porażenia, reumatyzm, choroby serca i t. p.

Zakład otwarty od godziny 9 do 1 i od 4 do 6.

Dr MERZ. Dr STASZEWSKI. Dr WACHTEL.

Do biura fabrycznego poszukuje się

URZĘDNIKA

z dłuższą praktyką biurową obeznanego z prowadzeniem ksiąg, korespondencyą polską i niemiecką.

Oferty z odpisem świadectw uprasza się adresować do Administr. Gońca.

Agencye „Gońca Poniedziałkowego"

są do oddania w kilku miastach prowincyonalnych.

Zgłoszenia do Administr. pisma: Kraków, Krowoderska 31.

Kraków, pl. Szczepański 6 — **Syndykat Rolniczy** — Lwów, ul. Kościuszki 14.

Nasiona: koniczyn, traw, buraków, roślin strączkowych i warzywnych o gwarantowanej czystości i sile kiełkowania.

Nawozy: tomasyna, superfosfaty, saletra chilijska, sól potasowa, kainit krajowy i strasfurcki, wapno azotowe.

Maszyny rolnicze: Wyłączna reprezentacya na Galicyi wszechświatowo znanych siewników „Westfalia".

Pługi, brony, kultywatory, siewniki, walce etc. etc.

Reprezentacya firmy Deering-Chicago

Brony sprężynowe, talerzowe, Kosiarki, Żniwiarki, Wiązałki. Grabiarki, Przetrząsacze.

Wielki zapas części zapasowych.

Własne warsztaty reparacyjne.

Naczynia i przybory mleczarskie.

Oferty i cenniki na każde żądanie darmo i opłatnie.

Węgiel kamienny z kopalń krajowych i zagranicznych.

Koks ostrawski i górnośląski.

Gazeta wieczorna

wychodzi od dnia 1 kwietnia b. r.

dwa razy dziennie

a to w wydaniu wieczornem o godz. 6 wiecz. i w wydaniu porannem, zatytułowanem

Gazeta poranna

o godzinie 6 rano.

GAZETA informuje rzeczowo i wyczerpująco o wszelkich zdarzeniach dnia; zajmuje się obszernie sprawami handlu i przemysłu; podaje codziennie ostateczne kursy i wiadomości z giełdy towarowej i pieniężnej tak krajowej jak i giełd zagranicznych; podaje informacye o wszelkich przejawach życia kulturalnego polskiego i obcego; daje codziennie trzy fejletony, powieści, nowele oryginalne i tłumaczenia, kronikę naukowo-lekarską i artystyczną itd.

GAZETA WIECZORNA

jako jedyne pismo codzienne handlowo-przemysłowe, daje inserentom najlepszą rękojmię skuteczności ich re lam.

Prenumerata wynosi za oba wydania mies. 2 korony.

Miesięczny abonament dla prowincyi: z przesyłką jednorazową 2 K 50 h. z przesyłką dwukrotną 3 K.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Niemiec. Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.